

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wienca-Pszczółki« w miarę potrzeby i możliwości — i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.

Redakcja w Cieszyńcu ul. Głęboka (Arc. Stefani) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Czwarte źródło prawdy.

Życie człowieka, choćby dożył lat sędziwych, krótkie jest, bo czas niepowstrzymany szybko a niepowrotnie ubiega. Ale i z tych lat, które człowiek na ziemi przeżyje, potrzeba jeszcze sporo czasu odliczyć takiego, o którym z prawdą powiedzieć można, że człowiek go nie przeżywa — lecz tylko przepędza, przeistnieje na ziemi.

Takim czasem, który do życia zaliczyć trudno, jest najpierw ten czas, który człowiek *p r z e ś p i*. Słusznie nazywają sen pozorną śmiercią, bo w czasie snu rzeczywiście zawieszone są czynności umysłu i ducha człowieka. Sen wzmacnia siły ciała, służy zdrowiu, ale dla *»d u c h a«* czas przespany jest czasem względnie straconym.

Oprócz czasu przespanego równie stracićby można z życia *»c z ł o - w i e c z e g o«* lata dzieciństwa i dnie choroby, a niekiedy i lata starości. Pierwszy rok życia, a czasem i dłużej, dnie lub tygodnie przechorowane, to także czas, w którym duch ludzki spoczywa, a w starości nierzadko też się zdarza, że człowieka siły umysłowo opuszczają i służbę mu wypowiedzą.

Tak tedy z najdłuższego życia ludzkiego co najmniej 3-cią część stracić można, jako czas, w którym duch jego i umysł nie działa i nie zbiera wiadomości.

Z tego wynika, że gdyby każdy człowiek tylko tyle prawdy poznał, i tyle wiadomości nabył, ile **sam** w życiu nauczyć się i poznać może, toby zasób prawdy i wiadomości jego był *n a d e r s z c z u p ł y*.

Temu więc niedostatkowi zaradził Bóg przez to, że dał nam czwarte, bez wątpienia największe i niewyczerpane *ź r ó d ł o p r a w d y*, którem jest: *»l u d z k o ś ć«* czyli *»ś w i a d e c t w o l u d z i e.«*

Każdy z ludzi może, jak już wiemy, za pomocą swych zmysłów *z e w n ę t r z n y c h*, przez czucie *w e w n ę t r z n e* i przez pojęcia umysłowe i rozumowanie zbierać sobie skarb wiedzy i prawdy.

Owóż to, co każdy dla siebie, często z trudem i mozolem zbierze, to potem z łatwością i szybkością może opowiedzieć drugiemu.

Każdy może to co wie i to co sam poznał udzielić bliżniemu, i ułatwić mu szybsze poznanie prawdy. W ten sposób prawda i nauka stają się naszą własnością. Ale to mało. To wszystko co się do nas przed wiekami i tysiącami lat, spisane przez ludzi, przechodzi do następnych pokoleń, a tak wszelka prawda kiedykolwiek przez nas poznana, staje się nam przystępną przez świadectwo ludzi, t. j. przez to że co inni poznali, to albo słowem, albo pismem, albo w inny jakiś sposób, np. przez pomniki, malowidła, rzeźby itd. nam przekazali.

Łatwo zrozumieć, że w ten sposób człowiek przez ludzi nabywa nieprzeliczonych skarbów prawdy i wiedzy. Gdyby nie to świadectwo ludzi, lub inaczej mówiąc, gdyby nie to pouczenie, które każdy z nas zawdzięcza spółbłżnim, książkom, pismom, itd., wszyscy bóg, mało wiedzielibyśmy na świecie.

W dzieciństwie, i przez cały wiek młody, jest to pouczanie jedynym sposobem poznawania prawdy. Dzieci i uczeń aż do lat 16, 20 i więcej zawdzięczają rodzicom i nauczycielom poznawanie wiedzy i nabywanie wiadomości. A nie ulega wątpliwości, że i starsi, przysłowie mówi, wszyscy do śmierci mogą i muszą się uczyć, a najwięcej się uczą ze świadectwa ludzi.

Te są tedy cztery źródła prawdy, czyli cztery sposoby za pomocą których każdy człowiek prawdę poznać może.

Możnaby powiedzieć, że: a) zmysły zewnętrzne: wzrok, słuch, węch i dotyk; b) zmysł wewnętrzny czyli poczucie wewnętrzne; c) idee myślnie czyli idee przez duch ludzki wytwarzane, a wreszcie d) świadectwo ludzkie, to są jakoby te cztery rzeki rajskie, które użyniają ducha ludzkiego« wzbogacając go drogim skarbem prawdy.

Ponieważ zaś te cztery źródła prawdy każdemu człowiekowi są przystępne — przeto też niezawodną jest rzeczą, że każdy człowiek, jeśli tylko chce, prawdę poznać może, byle tylko dobrze i starannie używał tych przyrodzonych środków poznania prawdy, których mu Stwórca najmędrzej użyzył.

OD WYDAWNICTWA.

Nadsyłajcie zalegające za rok ubiegły 1899 należności, które wynoszą bardzo znaczną kwotę, bo przeszło 1500 złr.

Rozszerzajcie gazetkę »Wieńca-Pszczółkę« — jako jedyny organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego. Cena gazetki 5 koron rocznie, które można składać w półrocznych lub ćwierćrocznych ratach.

Korzyści tych, którzy w tym roku gazetki zapłacą:

1. Dostaną kalendarz ścienny na r. 1900.
2. Dostaną obraz Chrystusa kolorowy w lipcu 1900 r.
3. Będą mieć udział w loteryi fantowej, która się odbędzie 23. sierpnia 1900 r. — Każdy 10ty prenumerator wygrywa jakiś znaczniejszy przedmiot, jak np. książki, obrazy, zegarki, narzędzie rolnicze itp.

4. Każdy nowy czytelnik dostanie wizerunek SERCA P. JEZUSA i LEONA XIII, wielkości kartki książkowej, tak zwanej 16ki.

Rozszerzajcie także gorliwie i pilnie:

Kalendarz „Wieńca i Pszczółki“ na r. 1900

Kalendarz ten w kolorowej, ładnej okładce, ozdobiony 6ciu rycinami (SERCE P. Jezusa, Leon XIII. Królowie polscy: Bolesław Chrobry i Łokietek, poeci: Słowacki i Puszkina) zawiera oprócz obfitej religijnej, historycznej i powieściowej treści — także ustawy: o zgromadzeniach, polową i łowiecką, oraz streszczenie ustawy gminnej.

Kalendarz ten tedy potrzebny jest każdemu, kto chce się prawdziwie pouczyć o wyborach gminnych lub pragnie umieć się bronić przed uciskami, pochodzącymi z nadużyć ustawy polowej lub łowieckiej!

 Komu zależy na wzroście stronnictwa chrześcijańskiego, niech wszelkimi siłami wspiera nasze wspólne wydawnictwo. Dwieście biednych dostanie w tym roku gazetki za darmo!

„Nieobrzezanych serc i twardego karku“.

Słowa te Pisma św. słusznie zastosować można do bogatych właścicieli kopalni węgla. Nie mają oni bowiem serca ludzkiego — a serce ich »zatyło« na krzywdzie biednych robotników. Dlatego mimo usiłowań rządu i sądu rozjemczego ciągle jeszcze nie chcą uwzględnić żądań robotników.

Zaledwie po długich naradach w sądzie rozjemczym zgodzili się na:

- 1) podwyższenie płacy o 12 ct. na guldenie,
- 2) na uregulowanie pracy akordowej,
- 3) na pozostawienie w robocie wydalonych robotników.

Na skrócenie czasu pracy do 8 godzin zgodzić się nie chcieli, a tylko rząd przyrzekł ze swej strony robotnikom, że skrócenie czasu pracy nastąpi przez stosowne wnioski i ustawę przez parlament wydaną.

Po kilku tygodniach zaciętej walki, tylko tyle robotnicy uzyskać mogli — i gdy ubiegłej soboty, 10 lutego, wiadomość o takim wyniku długiego targu z właścicielami kopalni rozeszła się po świecie, spodziewali się wszyscy, że stawka się skończy, a we wtorek 13-go lut. rozpocznie się na nowo robota.

I gdyby te przewidywania były się spełniły, kto wie, czy nie byłoby dobrze się stało. Chociaż bowiem ustępstwa na korzyść robotników nie są znaczne, to jednakże w każdym razie pewną jest rzeczą, że robotnicy przecie jakieś odnieśli zwycięstwo, a więc mogli walkę skończyć z chwałą. A to tembardziej, gdy rząd się podjął — i byłby dotrzymał obietnicy — przeprowadzić skrócenie czasu pracy przez parlamentarną ustawę.

Nie chcemy ganić robotników za to, że tych ustępstw nie przyjęli i postanowili na zgromadzeniach odbytych w niedzielę dalej utrzymywać bezrobocie. Życzymy im też, aby tego kroku nie żałowali i je-

szcze coś więcej od baronów węglowych wydusili. Lękamy się jednak, że mogą się zawieść w swych nadziejach, i parę jeszcze tygodni na darmo bojować i głodować będą, aż przyciśnięci biedą do pracy wrócą, nie ponad to, co dziś otrzymali, nie uzyskawszy.

Będziemy to widzieć za jakie 2 tygodnie — a daj Boże, aby nasze obawy się nie ziściły.

W każdym razie, skoro już taka uchwała zapadła, niechże rabotnicy nie zrywają jedności, lecz wspólnie walczą i cierpią, a może Bóg im pomoże dopiąć wszystkiego, czego pragną — a co im zresztą po sprawiedliwości się należy.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzeń i wieców odbywa się, jak już wspomnieliśmy, tyle, że o każdym z nich obszerniejszego sprawozdania dawać nie możemy, lecz tylko wzmiankę o przebiegu zgromadzenia.

Wszakże, gdyby zgromadzeń jeszcze raz tyle się odbywało, ile ich bywa obecnie, nie będzie z nich żadnego pożytku, albo tylko nieznaczny, jeżeli po każdym zgromadzeniu nie będzie się przeprowadzało organizacyi, tj. ustanawiać mężów zaufania w każdej gminie — i w każdej gminie rozszerzać programów, pozyskiwać członków stronnictwu i przysparzać mu funduszy.

Dlatego tak urządzających zgromadzenia, jak i sekretarzy o to prosimy, aby przysyłając nam sprawozdania, równocześnie donosili o tem, co się zrobiło dla organizacyi ludu, a więc, aby nam podawali nazwiska, miejsce zamieszkania i pocztę tak mężów zaufania jak i przystępujących do stronnictwa członków.

Sprawozdań ze zgromadzeń, w których nie będzie podanych mężów zaufania, członków itd. — nawet umieszczać w gazetce nie będziemy — bo takie zgromadzenia i tak przeminą bez śladu.

Krótko tedy a węzłowato powtarzając, powiemy:

Pamiętajcie, że po każdym zgromadzeniu :

1. Macie przysparzać członków stronnictwu chrześcijańsko-ludowemu;
2. Macie w każdej gminie postanawiać mężów zaufania;
3. Macie przysporzać przedpłacicieli i czytelników gazetce naszej: »Wienca-Pszczółki!«
4. Macie powiększać fundusze stronnictwa.

Wiece i zgromadzenia, na których to się nie stanie, będą tylko słomianym ogniem! Więc przygotowując zgromadzenia, przygotowujecie ludność do organizacyi, ażeby przychodząc na takie zebrania, już z góry wiedzieli, że nie o to tylko chodzi, aby posłuchali, lecz aby się zapisywali do Stronnictwa. —

Wiec ludu polskiego w Cieszynie.

Zgromadzenie ludowe, które 4 lutego w Cieszynie odbyło się w sali bł. Sarkandra, zgromadziło około 500 osób, ze wszystkich stron Śląska.

Zagaił gromadzenie gospodarz Adam Łysek, który w serdecznym przemówieniu wzywał obecnych do obrony »przekosztownych skarbów naszych: wiary i narodowości«. Przewodniczącym obrano J. Cieńciałę z Końskiej, zastępcami J. Cieńciałę pośła i J. Kubika. Następnie o polskim gimnazjum przemówił świetnie Jerzy Cieńciała z Końskiej, stawiając na końcu następujące rezolucyje:

1) Zgromadzeni wzywają rząd, aby w jak najkrótszym czasie przyjął gimnazjum polskie w Cieszynie na koszt państwa.

2) Zgrom. protestuje jak najusilniej przeciw twierdzeniu dra. Demla, że lud polski na Śląsku tylko podburzony przez »galicyskich agitatorów« domaga się tego zakładu, i oświadcza stanowczo, że uznaje ten zakład za prawdziwe dobrodziejstwo dla chłopów i robotników.

3) Zgromadzenie dziękuje p. Kubikowi, całemu klubowi chrześ. ludowemu, jako wnioskodawcom, oraz wszystkim posłom, którzy się za wnioskiem o upaństwowienie tego gimnazjum oświadczyli, i uprasza, aby nadal słuszne żądania ludu polskiego na Śląsku jak najusilniej popierali.

4) Zgromadzenie daje jak najszczerszy wyraz zaufania zarządowi tego zakładu i wszystkim pp. profesorom, dziękując im za ich poświęcenie i pracę i protestuje przeciw napaściom, jakie były przeciwko nim podniesione.

5) Zgromadzenie prosi posłów, redaktorów śląskich i zarząd »Macierzy szkolnej«, aby petycję o upaństwowienie gimnazjum polskiego ułożyli i za pośrednictwem mężów zaufania w gminach podpisy zebrali.

6) Zgromadzenie prosi wszystkie pisma polskie o ogłoszenie tych rezolucyj.

Żądania ludu polskiego na Śląsku przedstawił robotnik z Trzyńca Karol Drozd, który w przemowie swej silny położył nacisk na ucisk, jaki Polacy ponoszą ze strony Niemców, i żądał powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania i równouprawnienia dla języka polskiego w szkołach, sądownictwie i urzędach. W dyskusji nad przedstawionymi przez niego rezolucjami zabierali kolejno głos robotnik Jedliczka z Piotrowic, który oświadczył się za zmianą ordynacji wyborczej w myśl żądań Drozda; p. Friedel, red. »Głosu ludu śląskiego«, który domagał się zniesienia kuryj wyborczych. W tym samym sensie przemawiał prof. Janik, a ks. Stojałowski rozwinął sprawę równouprawnienia języka polskiego, w czym mu dopomagali ks. Londzin i ks. Monsignore Swięży.

W toku tej dyskusji powstał szereg wniosków, które zgromadzeni jednogłośnie uchwalili w następującem brzmieniu:

1) Zgromadzeni domagają się, aby rząd zaprowadził prawo powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania tak do Rady państwa, jak do Sejmu i w gminach.

2) Wzywa się rząd, aby przeprowadził równouprawnienie narodowe w sądzie, urzędzie i szkole.

3) Zgromadzenie wyraża jak największe oburzenie cieszyńskiej radzie gminnej z powodu brutalnego postępowania wobec żądań obywateli polskich w Cieszynie, a w szczególności w sprawie polskiej szkoły ludowej.

4) Zgromadzenie domaga się od urzędów i komitetów parafialnych, aby wszelkie protokoły, inwentarze, metryki itp. prowadziły w języku polskim.

5) Zgromadzenie wzywa rząd, żehy wobec coraz jaskrawiej występującej agitacji prusofilskiej tak przez stow. „*Nordmark*“ jak przez Prusaków w rozmaitych urzędach fabryczonych zatrudnionych, położył kres prusofilskiej agitacji, a od wszystkich Prusaków, zatrudnionych w fabrykach i zakładach przemysłowych na Śląsku żądał znajomości języka polskiego.

Na zakończenie przemówił jeszcze robotnik Cieńciała, dziękując zgromadzonym za udział we wiecu i po wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć ludu polskiego na Śląsku skończył się ten wiec, będący najlepszym dowodem, że na Śląsku żyje lud polski i praw swych żąda!

Obecny.

O wiecach, które się odbyły w Przeworsku, w Żywcu, w Lutyni itd. napiszemy w przyszłym numerze.

Zgromadzenia wyborcze w Bochni odbywają się codziennie. X. Stojałowski był osobiście dnia 9 lutego na zgromadzeniu w Niepołomicach, dnia 10 lutego we Woli batorskiej, 11 lutego w Zabierzowie:

Na wszystkich zgromadzeniach ludność jednomyślnie oświadcza się za kandydaturą X. Stojałowskiego. Jest to tak widoczne, że pisma stańczykowskie i demokratyczne, w serdecznej zgodzie, jak Piłat z Herodem, spółnie ręce załamują i wołają: »Co to będzie? W Bochni „grozi“ wybór X. Stojałowskiego!«

My im na to odpowiemy tyle: »To, że przyznać musicie, że lud cały jest za X. Stojał. — jest już jego moralnem, wielkiem zwycięstwem. Nawet zwycięstwa tego nie umniejsząłoby i to, gdyby X. Stojałowski w dniu 8 marca nie był wybrany. Jeżeliby bowiem w dniu wyborów upadł ten, za którym, jak sami przyznajecie, stoi cały lud ziemi bocheńskiej, to byłby to dowód tylko waszej nikczemności i waszych szachrajstw wyborczych, w których nabyliście wprawy przez lat 30, a przeciw którym nie wszędzie lud jeszcze może się obronić.

A dalej, jeżeli widzicie, że lud cały za X. Stojałowskim stoi, to się przekonajcie, że ten lud jeden ma serce czyste i rozum zdrowy — a Wasze oszczerstwa i podłe napaści spływają po kryształach duszy ludowej, jak brudne wody — bez śladu.

Krzywdy, które »panowie« tj. stańczycy i demokraci razem — wyrządzali tyle lat ludowi, wżarły się w serca ludzkie głęboko — i możecie być pewni, że do tych serc się nie dostaniecie, nawet pod osłoną Księża tak długo, dopóki krzywd tych nie naprawicie.

»Nowa Reforma«, pisząc o tem, co się dzieje w Bocheńskim, twierdzi, że X. Stojałowski stracił u »inteligencji« wszystko, a jego

»nieudolność poselska jest dowiedziona.« Jużci tacy demokratyczni Sokołowscy Weigle, Romanowicze, Szczepanowscy, którzy posłowali lat kilkanaście, dowiedli swej »zdolności poselskiej«, bo razem z stańczykami lud zgnietli i zdarli ustawami — a ukoronowali swoją zdolność złodziejstwami w »Kasie oszczędności lwowskiej«. Takich zdolności bez wątpienia X. Stojałowski nie posiada, a lud tak głupi już dziś nie jest, aby wam uwierzył, że człowiek, jak X. Stojałowski, który miał zdolność stworzyć potężny ruch ludowy i pobija Was razem na każdym zgromadzeniu, raptem w parlamencie lub Izbie sejmowej miałby stracić rozum. — Zresztą jeżeli X. Stoj. niezdolny, czemuż się boicie jego wyboru?!

U inteligencji X. Stojałowski nigdy niczego nie szukał, ani nigdy z nią się nie bratał, więc cóż taki Michałek Konopiński od »Nowej Reformy« bredzi o utracie czegoś u inteligencji?

Przegląd polityczny.

Rzym. W ubiegłym tygodniu, tj. dnia 7. lutego przypadała 22 rocznica śmierci ś. p. Piusa IX. Z tego powodu odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, w którym brał udział Ojciec św., w towarzystwie licznych kardynałów.

Na prywatnej audiencji przyjął Ojciec św. w ubiegłym tygodniu burmistrza miasta Wiednia, dra Luegera.

Austria. Parlament zwołany został na 22 lutego. Zobaczymy więc niezadługo, czy uda się jeszcze zrobić coś w Austrii z tym parlamentem, czy też trzeba go będzie po tylu nieudanych próbach rozwiązać — o czym dość głośno mówią.

Aeglicy nie mają szczęścia. Wysłane świeże wojska i najlepsi generałowie angielscy nie mogą pokonać Boerów — i zostali przez nich ponownie odparci i pobici.

Niemcy. W parlamencie niem. w Berlinie toczyły się ożywione rozprawy nad pomnożeniem okrętów. Większość posłów przemawiała przeciw temu, dowodząc słusznie, że lud nie może podolać płacić na te ciągłe zbrojenie. —

Posel polski Jazdzewski użalał się, że polskim żołnierzom każą się po niemiecku spowiadać, na co minister bezwstydnie odpowiedział, że żołnierze powinni umieć po niemiecku!!

Listy do i od przyjaciół „Wieńca-Pszczółki“.

Nasz program.

Pochw. Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Kochani Bracia Czytelnicy »Wieńca-Pszczółki!« Jestem długoletnim czytelnikiem »Wieńca-Pszczółki« i całą duszą należę do stronnictwa chrz.-ludowego, tego stronnictwa potępionego przez rząd, szlachtę i księży i zwanego przez nich od nazwiska wodza naszego »stojałowszczyzną.«

I ja, choć jestem urzędnikiem i z szlacheckiego rodu pochodzę, ciężę się i z dumą powtarzam sobie, że Stojalowczyk i miano to zaszczytne dla siebie uważam.

Nie pisałem dotychczas nigdy do naszej gazetki listu, lecz dziś, skoro mnie doszły słuchy, skoro czytam w najrozmaitszych gazetach całe potoki oszczerstw i plotek, jakimi przeciwnicy nasi chcą wzbudzić nie-nawiść i nieufność do X. Stojalowskiego wśród ludu w pow. bocheńskim, i przeszkodzić tem ks. Redaktorowi w zdobyciu mandatu na posła do Sejmu z tamtego powiatu, muszę w imię prawdy i sprawiedliwości napisać Wam Bracia kochani słów parę.

Na wodza naszego stronnictwa sypią się ze wszech stron zarzuty, sypią się kłamstwa i oszczerstwa; kto nie zna ks. Stojalowskiego, kto pracy jego nie przypatrzył się z bliska, ten słysząc lub czytając owe potwarze, musi nabrać przekonania, że ks. Stojalowski to jakiś antychryst!

Lecz ten ks. Stojal, uznany przez stańczyków, służalczą część kleru i rząd za antychrysta, był pierwszym, który poniósł pochodnię oświaty do strzech włościańskich i zrozumiał nędzę i biedę ludu, ten ks. Stojal jest tym, który w pracy nad ludem i dla ludu nigdy nie ustał, a stworzył potężne stronnictwo chrześ.-ludowe i stronnictwu temu nakreślił program działania i cel pracy.

Wiadomo Wam Bracia, że zły człowiek dobrej myśli rzucić nie może; nie może złe drzewo dobrych owoców rodzić.

Dlaczegoż więc ci, którzy chcą zwalczać wpływ naszego X. Redaktora, uznanego przez nich za antychrysta, obarczają jego osobę zarzutami — co prawda ani określonymi bliżej, ani też uzasadnionymi — a nie chcą walczyć z programem, który on nakreślił stronnictwu, a który złym byćby musiał, jeśli go zły opracował człowiek! . . .

Czemuż ci, co ks. Stojalowskiego obarczają błotem, nie wspomną nawet słówkiem o tym programie naszym?

Powiem Wam Bracia, dlaczego. Dlatego, bo oni wiedzą, że rzucić oszczerstwo, to rzecz łatwa, że słowa wypowiedziane przekręcać, to nie trudno — ale trudno zaprzeczyć prawdziwości tego, co jest czarne na białem, co każdy nie z opowiadania, ale osobiście swym własnym rozumem i swymi zmysłami widzi, poznaje i odczuwa!

Na program nasz, oparty na podstawie Ewangelii św. i nauki Chrystusowej ani służalczy kler, ani »malowani katolicy w stańczykowskich czapeczkach«, choć program to ułożony przez ks. Stojalowskiego, rzucić się nie mogą; gdyby bowiem na program ten się rzucili, to dowiedliby tylko, że nasza św. Wiara i religia katolicka jest im o tyle miłą, o ile za jej pomocą chcą bałamucić i łapać w swe sieci biedny nieświadomy lud wiejski i robotczy!

Więc, gdy polityka tych panków nie pozwala im na czynienie jakichkolwiek zarzutów programowi naszego stronnictwa, oni w bezsilnej zaciekłości błotem plotek i oszustw rzucają na tego, który program ten stworzył, chcąc go poniżyć w oczach ludu i odebrać ks. Redaktorowi to zaufanie, jakim lud go obdarza!

Lecz Wy bracia kochani, co znacie nasz program, co znacie pracę ks. Stojałowskiego, którzy widziecie na nim zamiast fioletów, jakim mógł się przyozdobić, gdyby chciał iść na rękę tym pankom, tylko stara wyszarzała sutannę, wy bracia wiecie, że w sercu X. Stojałowskiego nie ma niczego więcej nad gorącą miłość do Boga i biednego ludu, dla którego już tyle w ciągu swej 30letniej pracy wycierpiał.

Tego ks. Stojałowskiego, który nam ułożył program, będący chwałą naszego stronnictwa, bez względu na szczekanie tych psów i piesków, co żrą z pańskiego korytka, otacza i zawsze otaczać będzie cześć i szacunek tych, »którzy łakną sprawiedliwości« i nikt nie będzie w stanie pozbawić go tej miłości, jaką go darzy największa państwa i kraju potęga, choć najędzniej wyglądająca: **lud!**

Dość powiedziałem o tej sprawie, której zresztą i poruszać nie trzeba było, bo wątpię, aby się znalazł między *istotnie sprawiedliwymi* ktoś, coby tym słowom zaprzeczył, a mimo to *sprawiedliwym* pozostał!

Niech Bóg nam raczy użyć swej łaski i sił do dalszej walki o nasze zasady: »sprawiedliwość i prawdę« kochani Bracia!

Wasz Z., urzędnik polityczny ze Lwowa.

Od powiedz Janowi Zabudzie na jego list otwarty.

W dniu dzisiejszym otrzymałem list otwarty, któryś Janku przesłał do swoich wyborców. Choć ja Twoim wyborcą nie jestem, jednak Michałek przysłał mi Twój list, zapewne w nadziei, że mu się uda, złapać mię na jakies tam «śmiecie» i wciągnąć mię do swojej judaszowskiej bandy — lecz się na tem pomylił.

Przeczytałem Twój list i zdziwiłem się, jak mogłeś publicznie ogłaszać takie głupstwo, które Ci w oczach każdego uczciwego i bezstronnego człowieka tylko zaszkodziło. Gdybyś był mądry, tobyś takich bredni do nikogo nie posyłał. Jestem chłop i ty Janku tak samo, ale choć mi to z przykrością przychodzi, muszę Ci publicznie dać naukę na Twoje publiczne głupstwo.

W liście tym powiadasz, że X. Stojałowski nie broni biednego ludu, tylko sam siebie. Czy X. Stojałowski broni ludu, czy sam siebie. to lud o tem wie dobrze i nie potrzebuje słuchać Twoich bredni. Jeżeli zaś X(Stojałowski, jak Ty powiadasz, ludu nie broni, to od czegoś Ty jesteś z Twym, równie jak Ty mądrym Michałkiem? od parady i od brania dziesiątek? Przecież Ciebie lud do pracy nie do parady wybrał, a pracować i ludu bronić nikt Ci nie przeszkadza, tembardziej X. Stojałowski. Ty, pisząc, że ks. Stojałowski dla ludu nic nie robi, sam nie wykazujesz, coś Ty za ten czas zrobił. Przecie Ty pierwaj byłeś w parlamencie niż X. Stojałowski. Widzisz Janku, jakie palnąłeś głupstwo?! Dalej powiadasz, że klub chrześ.-ludowy pożyczył 500 złr.! Pożyczyć się w razie potrzeby, to przecież nie jest rzecz niehonorowa; owszem dałeś tem tylko dobre świadectwo klubowi chrz.-lud., że nie stoi na żołdzie funduszu gadzinowego ani rebuch od nikogo nie bierze, skoro się czasem znajdzie bez pieniędzy. Co zaś do owych oklepanych 1000 złr. za marli, to przecie wiadomo całemu ludowi, że X. Stojałowski nie na jeden tysiąc, ale na kilkanaście i więcej tysięcy pokrzywdzony został, to choć wziął 1000 złr., to wziął swoją własność, a za to nie sprzedał się stań-

ezykom, lecz jak przedtem, tak i obecnie *dla ludu pracuje*. A ci, którzy o tem wspominają, to czynią tak, jakby przeżuwali drugi raz to, co inni żuli i wypłuli. A ty Janku, zamiast swego wodza i Kolegę bronić, gdy Go nieprzyjaciele: Stapiński. Winkowski i Daszyński opadli, czmychnąłeś jako podły tchórz i zdrajca swego sztandaru. Pytaj się kogo chcesz, byle to był człowiek bezstronny, to Ci każdy powie, żeś sobie przez to podle i niehonorowo postąpił. Ty Janku chcesz mi w żywe oczy *ćmić* »o twoim honorze« — któregoś miał przez to bronić! . . . Przecież Ty tem postępowaniem s p l a m i ł e ś swój chłopski honor i plunałeś w twarz swoim wyborcom. Jakże Ty masz i możesz bronić ludu, który Cię nie widzi, jeżeli nie stanąłeś w obronie swego Wodza, który był przy tobie? To jakby Twego ojca (nie wiem czy Ci żyje) lub brata lub któregoś przyjaciele, kto słownie lub czynnie znieważał lub poniewierał, tobyś też uciekł od niego i dlatego byś się go wyparł? Toć przez to stałbyś się rzeczywiście moralnie podlejszym od »ś m i e c i a«, o które się tak w swym liście gniewasz. Przytaczasz list ks. Stojal z daty Czacza, 11. marca 1897 r., a wiesz Janku, czego to dowodzi? Oto że Twój doradca Michałek jest również podlec, jeżeli on 3 lata ten list chował przed Tobą, a dopiero teraz użytek z niego zrobił, gdy Cię chciał »na śmiecie« złapać i złapał Cię, jak się łapie głupiego wróbla. — Gdybyś był mądry, tobyś się był na charakterze Michałka zaraz poznał. Ale Tobie nie honor lub praca dla ludu w głowie, tylko dyety. Choćbyś nawet już i te dyety brał i w Radzie państwa nic nie robił, jak nie robisz, byleś choć tutaj w kraju coś dla ludu pracował, toby Ci jeszcze można było wybaczyć. —

A Ty chłop przystałeś do Michałka inteligentnika i jego krętacko-politycznej obłudnej roboty, a nie widzisz lub widzicie nie chcesz tego, że dzisiaj stańczycy chwalą Michałka i księża jego »Obronę« zalecają ludowi na ambonach lub w konfesyonałach! Ci, którzy byli przy wyborach największymi Michałka przeciwnikami, dzisiaj są jego przyjaciółmi, bo Michałek jest ich psem gończym, naganiającym lud do ich obozu. Czasem niby bąknie coś na stańczyków. aby oczy ludowi zamydląć, ale prawdziwym obrońcom ludu nie szczędzi najpotworniejszych oszczerstw i obelg.

Ale szkoda rozpisywać się o postępowaniu zdrajcy, wróć Janku do Ciebie. W Krakowie na kongresie chrześc-ludowym w marcu 1899 r. oświadczyłeś publicznie, że ani Ty, ani żaden poseł nie może i nie powinien z klubn chrz.-lud. bez wiedzy i zezwolenia swoich wyborców wystąpić, a czyś sobie tak postąpił? I ty Janku mówisz o honorze?! Doprawdy nie wiem, czy się litować nad Twoją głupotą, czy pogardzać Twoją podłością?

Piszesz o dowodach u C z e c z a w Kozach znajdować się mających, więc przyznajesz się przecie, żeś się ze stańczykami powąchał, kiedy się nimi świadczysz, jak cygan swymi dziećmi.

Widzisz do czego Cię Michałek przyprowadził. On unika dziś nas chłopów, swoich wyborców, a do stańczyków lezie, i Ciebie, jak głupiego wróbla »na śmiecie« złapawszy — za sobą ciągnie.

Oj! dudo! dudo! Janku Zabudo! gdzieś Ty wiaż! Wojciech Małocha.



KRONIKA.

Cieszyn. Młodoczescy posłowie wchodząc nareszcie na drogę prawdziwej słowiańskiej wspólności, zażądali przy odbywających się obecnie naradach nad uporządkowaniem spraw narodowych, ażeby nietylko w Czechach i na Morawach, ale też na Śląsku i we wszystkich innych krajach o mieszanej tj. niemiecko-słowiańskiej ludności, uregulowano sprawy narodowościowe.

Rada miejska cieszyńska oraz rada bielska zaniósł przeciw temu protest czyli zastrzeżenie do ministra. Mogą sobie dziś Niemcy, jak długo są sami w radzie, uchylać, co im się podoba. Lud polski na Śląsku bronił się dotąd zniemczeniu, a gdy sił nabierze, to trochę przeczyści tak w Cieszynie, jak na Śląsku.

— »G w i a z d k a c i e s z y ŋ s k k a« dała się opętać jakimś Luccheniemu II. i drugi już artykuł umieszcza tak »pełny katolickiej miłości, że aż grozi...« p o d w y ż s z e n i e m n a d r z e w i e« (dosłownie!) obrońcom ludu takim, którzy do strejku namawiają.

Czy to pobożne życzenia dla podtrzymujących stawkę się spełnią, tego nie wiemy, to wiemy stanowczo, że redaktor »Gwiazdki« już się moralnie powiesił nietylko w opinii robotników, ale w oczach wszystkich rozumnych ludzi. u których brednie, choćby z pod pióra jezuity wychodzące, pozostaną bredniami...

— »Przegląd polityczny« ewangelicki ubolewał że zgromadzenie w dniu 4 lutego w Cieszynie odbyte, a przez »stojałowczykow« zwołane, nie było »tak liczne«, jakby tego »ważność spraw omawianych« wymagała. A ktoś bronił zwolennikom »Przeglądu«, aby byli przyszli?! Nie ewangeliczna to enota — przez zawiesić usuwać się od »ważnej sprawy« dlatego, że nie wyszła z »kółka ewangelickiego«!

Mane, tekel, phares! W Przemyśle przyszło w dniu 2. lutego do bolesnego zajścia pomiędzy socjalnymi demokratami a księżmi. Umarł czeladnik szewski, Tomasz Gębalik, czy też Bombalik. Rodzina zmarłego zapłaciła 9 koron za pogrzeb, za które żądała, aby ciało odprowadzono na cmentarz, który w Przemyśle jest dosyć daleko. Nie wchodzimy zresztą w to, jaka była umowa, dość, że X. Kwieciński, odprowadziwszy ciało przez miasto, przy skrócie na drogę, wiodącą do cmentarza, wrócił się do domu, mimo nalegań ludzi, aby ciało prowadził dalej.

Błąd ten X. Kwiecińskiego, który niczem, chyba jego »strachem przed socjalistami« da się wytłumaczyć, stał się powodem wielkiej awantury. Gdy bowiem ksiądz z pół drogi wrócił na wikarówkę, wrócili się i ludzie z ciałem za nim i złożywszy trumnę w sieniach wikarówki, żądali, aby ksiądz odprowadził ciało na cmentarz.

I tu popełniono błąd drugi. Albowiem zamiast uczynić ludziom powoli, zaczęto spór i targi, które w takiej sprawie i w takich okolicznościach, musiały do większych doprowadzić gwałtów.

Nie mogąc uprosić księży, aby poszli z ciałem na cmentarz, i wypchani z wikarówki, wzięli rozgoryczeni już i podrażnieni robotnicy ciało i zaniósłszy je do bliskiego pałacu X. biskupa Soleckiego, złożyli w przedsionku, żądając, aby X. Biskup dał kapłana do odprowadzenia zwłok na cmentarz. Przytem, jak piszą, wyszli na wieżę i uderzyli w dzwony.

Koło pałacu biskupiego zebrało się tedy zbiegowisko z kilku tysięcy ludzi złożone — i spokój dopiero wtedy wrócił, gdy kapelan biskupi, X. Ingram, odprowadził ciało na cmentarz. Na cmentarzu miało mowę dwu socjalnych demokratów: Wittyk i Rychlicki. X. Ingrama nie puszczono z cmentarza, lecz zmuszono go, aby tych dwu piorunujących na duchowieństwo mów wysłuchał. Gazety dodają, że X. Ingram miał przy sobie do obrony policyę — a mimo to był tak przerażony, że podobno płakał. — Zajście to nazwalismy bolesnem, bo takim jest rzeczywiście. Nie bronimy bynajmniej socjalnych demokratów, którzy nad zwłokami »to-warzysza« urządzili sobie »hecę.« Lecz nie możemy też pojąć postępowania Duchownych. Tyle bowiem jużby dziś wszyscy wiedzieć mogli i powinni, że jeżeli nie z innych względów, to dla uniknięcia takich zajść nie należy prowadzić targów, ani o »ilość koron« -- ani o »fiakra na cmentarz!« Czy też ten wypadek będzie przestrogą na przyszłość — i czy się też skończy — bez procesów sądowych?

Sprostowanie. Zmuszony jestem, w poczuciu sprawiedliwości donieść, że ja podpisany nie miałem nigdy żadnych takich zajść, jakie w nrze. 5 »Wieńca-Pszczółki« na str. 74 p. t. »Nadużycie władzy przez wójta i karygodne postępowanie adwokata« podano. Sprawa ta odnosi się do br. Michała Pileckiego, on bowiem przeszedł te koleje, w artykule tym umieszczone.

Majdan zbydn. 4 lutego 1900.

Ad. Zieliński.

Sprostowanie. P. Józef Stelmach, wójt z Niska, nadesłał nam z powodu notatki, zamieszczonej o nim w nrze 5 »Wieńca - Pszczółki« z 4 lutego b. r. sprostowanie, w którym oświadcza, iż nieprawdą jest, »jakoby ón bił się z kimś kiedy i rozbijał lub też był pijakiem, zaś co do zajścia jego z rzeczonym J. Pastuchem, sprawa się miała wprost przeciwnie, gdyż nie on, lecz Pastuch był w stanie nietrzeźwym i zabierał się do bitki...«

Tyle pisze p. wójt o swoim sprostowaniu.

Z Brzeskiej Woli piszą nam: »Jak ustawy lud gnębią i niszcza, to aż strach patrzeć. Jest tu u nas dwu braci Książów, obaj sieroty, mające za całą opiekę starego i niezdolnego do pracy stryjca. Starszego Kniazia wzięto teraz do wojska i na gospodarstwie pozostał tylko ów stary, niedołężny stryjek z drugim, młodszym Kniaziem, co jeszcze nie ma całych lat 18!..

Zanim więc ów starszy Książ odsłuży swoje trzy lata przy wojsku, starzec i dziecko mają grunt obrobić i majątkiem rządzić — a jakże to zrobią, skoro stary nie ma już do pracy sił, a młody i sił i rozumu. Pójdzie więc znów jedno chłopskie mienie na pastwę żyda, znów znajdzie się troje osób bez dachu w nędzy!..

A zaradzić temu nie można, bo według ustawy naszej starszego Kniazia słusznie (!) wzięto do wojska.

Ot! jak wyglądają nasze ustawy i nasza dola chłopska!« *Czytelnik.*

Dla jadących na obczyznę. Od brata z za oceanu otrzymaliśmy co następuje: Dużo jest ludzi zmuszonych do emigracyi za morze, a nie mają pewnych wiadomości, w jakł sposób można się dostać tanio i wygodnie do Ameryki. Ja zaś grzebywszy tę podróż, widzę ile można zao-

oszczędzić pieniędzy i zdrowia, jeśli się ma dobre wskazówki. Otóż podaję do wiadomości braciom sposobną się do podróży, że najlepiej udać się w tej sprawie do Panów B. Barlsberg et Comp. Rotterdam Boompjes 72, za pośrednictwem tej firmy nabyta karta okrętowa, czyli szyfkaart jest najtańszą, gdyż kosztuje 77 złr. Na okręcie tą linią kursującym, wikt jest wyborny i obfity, obsługa pilna i skrzętna, a pościel i inne potrzeby porządne i wygodne. Nie dajcież się więc баламучić, bracia rodacy i namówić na inną linię, tylko się udajcie pod powyższym adresem, z prośbą o bliższe wiadomości, do naszego rodaka, J. Krzysztofczykn.

Floryan Znamierowski z Riwerdale (Ameryka).

Wspomnienie pośmiertne. Donoszą nam z Gorliczyny pod Przeworskiem o śmierci Marcina Jarosza, długoletniego czytelnika naszych gazetek. Był on powszechnie w okolicy znany, jako zwolennik i obrońca chrześ. lud. stronnictwa. Zmówcie pacierz za duszę zmarłego brata.

Ogólna liczba Polaków. Według ostatnich obliczeń, opartych na danych osiągniętych z ostatniego spisu w 10 guberniach Królestwa Polskiego mieszka siedm milionów Polaków. Gubernie zachodnie Rosyi liczą dwa i pół miliona Polaków, inne zaś miejscowości Rosyi około pół miliona. Ogółem zatem w granicach państwa rosyjskiego znajduje się około 10 milionów Polaków. W Niemczech według spisu z r. 1890 naliczono około trzech milionów Polaków, w Austrii zaś około czterech milionów. Dodawszy przypuszczalną liczbę rodaków zamieszkujących inne miejscowości Europy i inne części świata w połączeniu z dwumilionową liczbą zamieszkujących w Ameryce, wszystkich Polaków na świecie liczyć można na dziewiętnaście milionów.

Z Łspiny donoszą nam: »Piszecie Bracia kochani z pod niepołomskich lasów, uskarżając się na stosunki, jakie tam w zarządzie panują, a które są krzywdą dla was! Toż dowiedźcie się, że u nas nie lepiej, bo nasi panowie urzędnicy lasowi na taki sposób się wzięli, że zamiast, jak dawniej, chłopom pastwiska leśne wypuszczać, sami dla siebie je wzięli. Chłop na trawę musi być łakomy, bo łąki swojej nie ma, a bydłciu musi w zimie dać siana. Wiedzieli o tem ci nasi panowie, więc sobie poradzili, aby siano mieć za tanie pieniądze i mówią nam: »Chłopie, ty trawę siecz, na siano ją susz, w kopiec składaj: za to jedna kopica będzie dla ciebie, a druga dla mnie, ale wtedy, gdy tę moją na tok mi zawieziesz i w bróg złożysz!«

Ciężej to chłopu zrobić, jak pieniądze za łąkę zapłacić, bo i własnej pracy trzeba wiele i koni trzeba do zwożenia siana dla panów, ale robić musimy i musimy przystać na ten pański wyzysk, bo czemżebyśmy karmili nasze bydłtka?

Oj znają panoczki dobrze, jak skórę z chłopą żdzierać. a potem krzyczeć w czas wyborów: »Toż my was jako braci kochamy!«, a z tego kochania, to się człeku aż niedobrze robi!...»

My z Łspiny.

Lichwa w powiecie niskim. Z Ulanowa piszą nam: »Lichwa i oszustwa żydowskie tak się u nas zagnieździły, że człowiek nie jest pewnym jutra, nie wie bowiem, czy go jutro jaki żydek z gruntu nie wyrzuci, tem bardziej, że i władze rządowe zdają się tym żydkom iść na rękę. Na dowód przytaczam tu następujący fakt: Niejaka Katarzyna

Cichoń ur. Szweda odstąpiła jeszcze w r. 1883 swoją ojcowiznę tj. $\frac{1}{5}$ część gospodarstwa pod Nr 29 w Studzieńcu bratu swemu Janowi Szwedzie, a sama wydalila się do Królestwa wraz z mężem. W roku 1898 przybyła napowrót do Ulanowa — a już zjawił się u niej żydek Samuel Szajman z Pysznicy, znany lichwiarz i oszust, który w najniegodziwszy sposób chłopskimi gruntami i wyrokami frymarczy, zaprowadził ją do notaryusza w Ulanowie i tu zawarł z nią kontrakt, którym od niej nabył ową $\frac{1}{5}$ część gospodarstwa, dawno do niej nie należącą za 250 złr., z których sumę 110 złr. jej wypłacił, resztę tj. 140 złr. na koszt procesu z Janem Szwedą za poradą notaryusza zatrzymał. Przestraszony Jan Szweda pomimo wyjaśnień ze swej strony nie u notaryusza nie zrobił, zabrał papiery i udał się do Rzeszowa do adwokata; po drodze jednakże i to już w Ulanowie, wpadł w zastawioną nań łapkę, tj. w ręce Samuela Szajmana i Abrahama Bergsteina z Kłyżowa, którzy namawiali go do zawarcia ugody, strasząc go tem, że jak się z nimi nie pogodzi, będzie go to najmniej 1000 złr. kosztowało. Wprowadzili go do szynku, gdzie już czekał na nich Kumik, pisarz od notaryusza ulanowskiego i ten reszty dokonał. Spoiwszy bowiem Jana Szwedę udali się wszyscy do notaryusza i spisali kontrakt, którym wreszcie za namową notaryusza pod wpływem groźby nabył Jan Szweda od Samuela Szajmana ową $\frac{1}{5}$ część realności za 400 złr., (!) które w czterech tygodniach zobowiązał się pod ryg. egzekucyi zapłacić. Skoro po upływie tego czasu 400 złr. nie złożył, zasekwestrował mu Szajman 3 kopy żyta i przeniósł je do Kłyżowa. Przygnieciony Szweda zaciągnął pożyczkę w Towarzystwie zaliczkowem w Ulanowie, zapłacił żydowi 300 złr., a resztę pozostał mu nadal dłużnym. Tym sposobem zarobili wszyscy: notaryusz za dwa kontrakty i skrypt dłużny, Bergstein i Kumik za faktorne, a najwięcej Szajman, bo aż 380 złr. — jeden tylko chłop, który to wszystko zapłacił, stracił i to tak ciężko, że przybrawszy sobie tę sprawę do głowy — zwaryował! Oto charakterystyczny przykład łajdactwa żydowskiego, a charakterystyczniejszy jeszcze postępowania kancelaryi notaryalnej. Tyle Rząd gada o oświacie, o sprężystości swych władz, o ich powadze, lecz to tylko gadanie, bo gdzież są te władze, któreby biednego chłopca broniły? Żyd, notaryusz i inni na krzywdzie chłopskiej utyli, chłop zaś zwaryował; zniszczyli mu życie, majątek i puszczają go niebawem o kiju żebraczym lub wyszlą na drugi koniec świata do Ameryki. Niech fakt ten będzie dla Was Bracia Włościanie przestroga.

Włościanin z Ulanowa.

Milionowy pan i biedak-chłop. Hr. Stanisław Tarnowski, który niedawno kupił dobra Rudnickie po śp. hr. Hompeschu, za przeszło milion złotych, gospodaruje tam na galicyjski sposób. Piszą do nas z Kopek pod Rudnikiem, że leśny tego milionowca Franz, wraz z leśniczym Bulikiem wycięli na łące Józefa Podkowy 12 sztuk olszy i zabrali je biednemu chłopu, a gdy przeciw temu się bronił, «kazali mu skarżyć się do sądu!» Tak robi pan milionowy i to ten, który przed laty karccił szlachtę za obdzieranie chłopca przez tak zwane »porcyce« czyli brudną lichwę — i teraz ciągle jeszcze odgrywa rolę »pierwszego katolika« — i pogromcy »wszystkich burzycieli ładu i porządku.« Smakuje mu ład

taki, który biednemu pozwala wydrzeć ostatnie, aby milionowy bogacz miał jeszcze więcej. Łakomić się na 12 sztuk drzewa, to przecie hańba i nie »próba rozstroju« ale »rozstrój prawdziwy!«

Przeszkody w zgromadzeniach. Z Sieniawy piszą do nas: »N. b. p. J. Chr.! Szanowna Redakcyo! Słychać u nas, że podobno ustawę o zgromadzeniach zniesiono. Że coś na tem jest, to wnosimy stąd, że nasz p. starosta z Jarosławia zawezwał wójtów w powiecie, aby mu każdy z nich doniósł natychmiast, gdyby Wilk z Sieniawy chciał gdzie wiec urządzić, ba, nakakazał nawet i to pod karą 10 zlr. (!) donosić sobie o poufnych zgromadzeniach, przez niego zwołanych. Jak pieczołowitym jest p. starosta o skórę chłopską z okazji zgromadzeń, tak znów wcale nie pomyśli o naszej Radzie powiatowej, aby ją obudzić ze snu, którym spi od blisko pół roku. Raz na posiedzeniu Rady powiatowej, jakoś na wiosnę z. r. jeden z naszych ośmielił się wspomnieć Radzie powiatowej o złym stanie dróg i to pierwszorzędnym w porównaniu z drogami powiatowymi przeważnie dla użytku księcia Marszałka utrzymywanymi, np. tą z Rutki ku leśniczówce — która jakie 1000 zlr. ciężko zapracowanych pieniędzy powiatowych kosztowała — po to tylko, aby p. leśniczy dworski miał dobry dojazd do swego domostwa. Na takie gadanie chłopskie panowie się pogniwiali i potem posiedzenia nie zwołali — i może już nie zwołają wnet. — Takie to u nas rządy pańskie. Chłopom nie wolno się zgromadzać, panowie zaś nie chcą się zgromadzać razem z chłopami; nie wiedzieć co to będzie, no ale się może przecież lepszych czasów doczekamy. Pozdrawiamy X. Redaktora i wszystkich Czytelników.

X. Y.

OGŁOSZENIA.

Chłopiec chrześcijański, któryby miał ochotę do rzemiosła kożuszniczego, może się zgłosić na naukę do pana **Teodora Baiboka**, kożusznika w Cieszynie, przy ulicy Głębokiej nr. 27.

XX

Zakład ogrodniczy i handel nasion

Zuđmika Freege, w KRAKOWIE, SUKIENNICE L. 15 i 16
poleca w najlepszej jakości za poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA

gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe, cebulki i bulwy kwiatowe, szczepy drzew owocowych, krzewy owocowe, róże wysokopienne i krzaczaste, drzewa i krzewy ozdobne, wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze.

Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i opłatnie.

15-2

XX

E. PEGAN

Triest via S. Francesco nr. 6.

wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem:

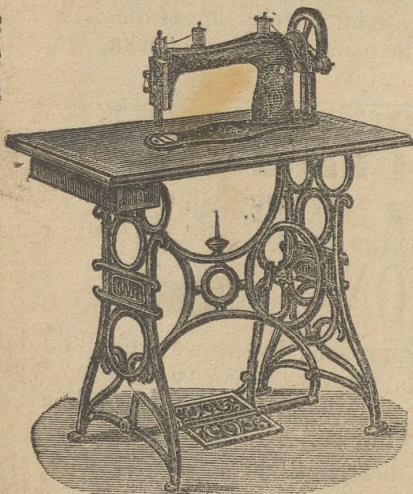
Kawę: Ceylon po: 1.70. Portorico 1 50. Kuba 1.60. Malabar 1.20. Rio 1.10. Santos 1.—. **Rodzynki** bez pestek 0.64. **Migdały** 1.20 za 1 kilo. **Marony** 5 kilo 1.50. **Oliwy** 5 kilogr. blaszanka 3.—. **Pomarańcz** 5 kilo koszyk 1.60. **Cytryn** 5 kilo koszyk 1.50. **Herbata** Souchoung 2.60 za 1 kilogr. **Herbata Kongo** 4.—złr. za 1 kilo.

Dla pp. kupców rabat.

Najlepiej kto zamawia $4\frac{3}{4}$ kila kawy, bo ma pełną wagę.

(Zamówienia pisać po polsku).

Stowarzyszenie szewców w Cieszynie potrzebować będzie w bieżącym roku 5—10 chłopców, w wieku ponad 14 lat, do nauki w rzemiośle szewskim. Chłopcy muszą mieć książeczki robotnicze ze swoich gmin. Kilku chłopców znajdzie zaraz pomieszczenie. O warunki przyjęcia umówić się można z »Przełożonym stowarzyszenia szewców« — do którego należy listy wysyłać pod adresem: »Genossenschaft der Schuhmacher« w Cieszynie.



Największy skład chrześć.

MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R Pawłowskiego, dawniej
JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.